№ 339. Dąbrowa Górnicza. Czwartek 7 Grudnia 1916 r. Rok II.

Cena { 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie wraca.

Nawiadomienia o ślubach, zabawach przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub 1 rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h 3 marki 30 fen. lub 1 rub 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrolog, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Bukareszt i Ploesti zajęte.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 6 Grudnia.

Rada Stanu w Warszawie.

„Dziennik rozporządzeń" c. i k. jeneralnego gubernatorstwa komunikuje o tymczasowej Radzie stanu w Królestwie Polskiem, jak następuje:

Z Najwyższego rozkazu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Austryi i Apostolskiego Króla Węgier i Jego Cesarskiej Mości Cesarza niemieckiego zarządza się co następuje:

§ 1. Do czasu ustanowienia Rady Stanu w Królestwie Polskiem na podstawie postępowania wyborczego, które będzie przedmiotem odrębnego porozumienia tworzy się tymczasową Radę Stanu z siedzibą w Warszawie. Ta Rada Stanu składa się z dwudziestu pięciu członków, którzy obeznani są z życzeniami i interesami narodu i mocą swego stanowiska powołani do reprezentowania wszystkich ziem i wszelkich kół zawodowych w obrębie obu jeneral gubernatorstw. Piętnastu członków powołanych będzie z niemieckiego, dziesięciu z austro-węgierskiego obszaru administracyjnego.

§ 2. Członkowie tej Rady stanu powołani zostaną na podstawie Najwyższego rozkazu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Austryi i Apostolskiego króla Węgier i Jego Cesarskiej Mości Cesarza niemieckiego wspólnym reskryptem obu jeneral-gubernatorstw. W razie ubytku członków Rady stanu powołany będzie inny w myśl powyższych przepisów.

§ 3. Każdy z jeneral gubernatorstw wysyła do Rady stanu jednego komisarza rządowego i dwóch zastępców.

Każdy jeneral gubernator może dla uzyskania oświadczeń lub udzielania wyjaśnień, może wysyłać wedle potrzeby innych jeszcze przedstawicieli na posiedzenia Rady Stanu. Komisarze rządowi i inni przedstawiciele muszą każdej chwili być wysłuchani.

§ 4. Rada Stanu zbiera się za pierwszym razem na zaproszenie obu komisarzy rządowych i wybiera ze swego grona bezwględną większością głosów przewodniczącego i jego zastępcę. Przewodniczącemu przysługuje tytuł marszałka koronnego.

§ 5. Dalsze posiedzenie Rady Stanu zwołuje marszałek koronny. Posiedzenie musi się odbyć, jeżeli żąda tego jeden z komisarzy rządowych lub większość członków Rady Stanu.

§ 6. Rada Stanu uchwala swój regulamin, w szczególności zaś wybiera wydział wykonawczy. Rada Stanu urzęduje w języku polskim. Organy władz okupacyjnych mają prawo posługiwać się językiem niemieckim. Posiedzenia Rady Stanu odbywają się z wykluczeniem jawności.

§ 7. We wszystkich sprawach prawodawczych, w których obie administracye wspólnie lub jedna z nich zwraca się do Rady stanu, winna jest Rada stanu wydać swoją opinię. Rada Stanu jest powołana do do współdziałania przy tworzeniu dalszych urządzeń państwowych w Królestwie Polskiem. W tym celu ma Rada Stanu wypracować projekty rozporządzeń i ustaw dla mających wspólne przedstawicielstwo części Królestwa Polskiego, administracyjnych przez monarchię austryacko-węgierską i Rzeszę niemiecką, by przygotować urządzenie polskiej administracyi państwowej. Nadto ma Rada Stanu:

1.) przedstawia z własnej inicyatywy wnioski i projekty w sprawach krajowych.

2.) w tworzeniu wojska polskiego współdziałać z naczelnym komendantem wojskowym mocarstw sprzymierzonych, któremu powierzono to zadanie.

3.) uchwalać postanowienia w sprawie usunięcia szkód wojennych i gospodarczego ożywienia kraju, a potrzebne ku temu środki asygnować z kredytów, oddanych sobie do dyspozycyi przez obie administracye lub też uzyskać je przez ustanowienie dodatków do podatków bezpośrednich albo przez zaciąganie pożyczek. Uchwały powzięte w myśl punktu 3 po wyrczeniu zgody na nie tej administracyi, do której obszaru się odnoszą, mają być przez też administracye wprowadzone w życie w drodze rozporządzenia.

§ 8. Rozporządzenie niniejsze nabiera mocy obowiązującej z dniem ogłoszenia.

Jeneral-gubernator Kuk.
Jeneral-gubernator von Beseler.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 5 grudnia. Z kwatery wojennej prasowej donoszą pod 4 grudnia wieczorem:

Na południowy zachód od Bukaresztu nieprzyjaciel został odrzucony przez Argesul. Na północny zachód od stolicy Rumunii umacniamy dalej nasze sukcesy. W Karpatach walki miejscami ożywione z przebiegiem dla nas pomyślnym.

WIEDEŃ 6 grudnia. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Grupa Mackensena: Armia naddunajska odrzuciła na zachód od ujścia Argesulu ataki rosyjskie. Na południowy zachód od Bukaresztu miejscowości po prawym brzegu rzeki z stały oczyszczone. Zwycięsko postępujące naprzód siły austro-węgierskie i niemieckie jen. Falkenhayna **zbliżają się do linii kolejowej, prowadzącej od Bukaresztu przez Ploesti na Campina**. Wojska austro-węgierskie, uderzając od północy, odrzuciły nieprzyjaciela pod **Sinaia** i obsadziły tę miejscowość. Grupa pułk. von Szivo dociera do odciętych w zachodniej Wołoszczyźnie wojsk rumuńskich, pędząc je przed sobą.

Nad dolną Alutą przyszło do nowych walk, przy których wzięliśmy do niewoli **26 oficerów, 1600 żołnierzy i zdobyliśmy 4 armaty i 3 karabiny maszynowe.**

Front arcyks. Józefa: W dolinie Baszka i na północny zachód od Soozmezoe **wydarliśliśmy Rumunom ważne punkty oparcia**, przyczem 150 żołnierzy i 2 karabiny maszynowe oraz różny sprzęt wojenny wpadł w nasze ręce. Na półn. zachód od Sultan silny atak rosyjski odparł nas o leżącą o 1 klm. na zachód ułożoną linię. W okolicy Ludowy i na półn. zachód od przełęczy Tatarowskiej rozbiły się ataki rosyjskie. Dnia 3 b.m. c. i k. eskadra latawców miała kilka celnych pocisków bombami na Ciouzi, same nie poniosłszy szkody.

Front ks. Leopolda bawarskiego: Nic szczególniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM I POŁUDNIOWO-WSCHODNIM nic ważniejszego.

WIEDEŃ 6 grudnia. Urzędowo donoszą:

Bukareszt i Ploesti zostało zajęte.

Von Höfer.

Bomby na Monfalcone.

W nocy z 4 na 5 b. m. eskadra naszych hydroplanów obrzuciła skutecznie bombami przedmioty wojenne w Monfalcone. Mimo gwałtownego ognia obronnego wszystkie latawce wróciły nienaruszone. Komendant floty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 6 grudnia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Pomijając silniejsze chwilami i wczoraj walki artyleryi w okolicy Sommy, nie zdarzyło się zresztą nic szczególniejszego.

NA WSCHODZIE. Na północ od przełęczy A toz powiodło się nam wydarcie Moskalom punktu oparcia, przyczem wzięliśmy **60 jeńców**.

Armia naddunajska oczyściła na południowym brzegu Argesulu zajmowane jeszcze przez Rumunów miejscowości. Znajduje się ona w marszu na Bukareszt.

Nad Dunajem ataki rosyjskie od wschodu odrzucone.

Dnia 5 grudnia wzięliśmy do niewoli ponad 6,000 Rumunów.

Przy linii kolejowej na północny zachód od Bukaresztu znaczne zapasy przenicy wpadły w nasze ręce.

W walkach pod Gradesnicą na wschód od Czernypulki bułgarskie oddziały zwycięstwo nad Serbami, którzy początkowo wtargnęli w część pozycyi. Dalej na południe nowe walki w toku.

BERLIN 6 grudnia. Urzędowo donoszą.

Bukareszt został zajęty.

Von Ludendorff.

Łodzie niemieckie w porcie portugalskim.

LIZBONA 6 grudnia. Aj. Havasa. W poniedziałek rano niemieckie łodzie podwodne wtargnęły do przystani Funchal i zaatakowały parowiec francuski z materyałem wojennym i parowiec kupiecki angielski. **Jedna kanonierka francuska została zatopiona.** Ogień bateryi lądowych przepędził łódź podwodną.

Późniejsze wiadomości portugalskie donoszą o ataku łodzi podwodnych niemieckich pod Funchal, co następuje:

Minister marynarki oznajmił, że w przystani Funchal francuski okręt eskortowy „Kanguro", angielski parowiec „Dacia" i kanonierka francuska „Surprise" zostały zatopione, poczem łodzie podwodne bombardowały miasto przez dwie godziny. Bateryе lądowe odpowiedziały na ogień i zmusiły łodzie do odwrotu. Szkoda materyalna nieznaczna. Do tej pory nie doniesiono o żadnem zabiciu w mieście.

34 ludzi załogi kanonierki „Surprise" prawdopodobnie zatonęło. Kilku Portugalczyków, znajdujących się na zatopionych okrętach, zginęło również.

Lord Cecil o sytuacyi w Grecyi.

LONDYN 6 grudnia. W Izbie niższej Robert **Cecil** oświadczył, że sytuacya w Grecyi jest niesłychanie poważna.

Mimo wielokrotnych zapewnień króla i rządu greckiego, że naruszenie porządku nie będzie cierpiane, dnia 1 grudnia przedsięwzięto najbardziej zdradzieckie ataki na wysadzone na ląd oddziały aliantów, które spowodowały liczne straty.

Rząd angielski sądzi, że **król i rząd grecki ponoszą tutaj współodpowiedzialność.** Rozważa też z aliantami **doraźne środki które mają sytuacyę radykalnie rozwiązać.**

Hindenburg o służbie pomocniczej.

BERLIN 6 grudnia. Z okazyi uchwalenia ustawy o pomocniczej służbie ojczystej odbywała się wymiana depesz między Hindenburgiem a Bethmanem-Hollwegiem, gdzie Hindenburg powiada:

Ojczyzna uczyniła, ażeby służba polowa nie ucierpiała. Zwyciężymy jeżeli **cały naród stoje w służbie Ojczyzny.**

Z niespokojnej Grecyi.

Zabici i ranni.

ATENY 3 grudnia. (B. Reutera). Jenerał Callaria donosi, że w walkach z 1 grudnia zostało zabitych 29 wojskowych greckich, w czem 3 oficerów, rannionych 54, podczas gdy po stronie francuskiej padło 47 marynarzy, w czem 2 oficerów, rannionych zostało 97 marynarzy.

Uśmierzenie Kreteńczyków.

ATENY 2 grudnia. (B. Reutera). 20 uzbrojonych Kreteńczyków oszańcowało się w domu Wenizelosa, skąd z dachu strzelali do każdego, kto chciał się do nich zbliżyć.

Minister wojny kazał ustawić karabiny maszynowe, poczem Kreteńczycy po dłuższej naradzie poddali się i zostali przeprowadzeni pod silną eskortą do więzienia wojskowego. W drodze eskorta z trudem osłaniała ich przed atakami publiczności.

Konfiskata okrętów greckich.

PARYŻ 6 grudnia. W Marsylii i innych przystaniach Francyi i aliantów stojące na kotwicy okręty greckie zostały skonfiskowane, co oznacza, że **Grecya jest blokowana.**

Wypadki w Atenach są tu przyjmowane z wielkiem oburzeniem. Dzienniki oświadczają zgodnie, że jest obowiązkiem, ażeby skrytobójców i zdrajców ukarać w sposób niezapomniany.

Jeszcze o strzelaninie.

ATENY 2 grudnia. (Aj. Havasa). Dnia 1 grudnia wojska greckie zajęły nagle stanowisko agresywne przeciw marynarzom francuskim i oddały strzały na poselstwo francuskie, szkołę francuską i Wenizelowców. Strzelały z karabinów, karabinów maszynowych i armaty na Zappeion, gdzie są zabici.

Rządy ententy postanowiły wdrożyć energiczne środki dla otrzymania satysfakcyi.

Dalsze komplikacye.

ATENY 3 grudnia, wieczorem. (B. R.) Donoszą, że 8 bateryi zamiast 6-ciu ma być entencie natychmiast wydanych. Gdy odnośny protokół zostanie ułożony, rząd zapewnia nacyolistom i entencie najpewniejszą opiekę i zobowiąże się dać wszelkie ustawowe gwarancye dla uwięzionych Wenizelowców.

W Kołach, stojących blizko pałacu królewskiego, oświadczają, że normalne stosunki z ententą zostaną znowu przywrócone.

Oświadczenie rządu greckiego.

LONDYN 6 grudnia. „Daily Telegraph" donosi z Aten pod 2 grudnia: Wierna królowi prasa ogłosiła oświadczenie rządu, według którego adm. Fournet zgodził się na wydanie 6 bateryi armat polowych. Upada przez to początkowe żądanie wydania innego także oręża.

Donoszą, że rezerwiści greccy zostali zmobilizowani.

Dymisya Lloyda Georgea nieprzyjęta.

LONDYN 3 grudnia (B. R.) Wieczorne pisma niedzielne donoszą, że Lloyd George wręczył Asquithowi dymisyę, ale ta nie została przyjęta.

Asquith, który wczoraj opuścił Londyn, wrócił dzisiaj rano i odbył konferencye z Lloydem Georgem i innymi ministrami. Rozważano środki, ażeby rozwiać powody, które wywołały postanowienie Lloyda Georgea. Spodziewają się, że da się jeszcze znaleźć modus v vendi.

Carson i Bonar Law przemawiali rano na komitecie Unionistów. Równoczesna nieobecność ich na ten posiedzeniu uchodzi za bardzo znaczącą.

Oczekują jutro wynurzeń Asquitha w parlamencie.

Rekonstrukcya gabinetu angielskiego.

LONDYN 4 grudnia (B. R.) Asquith oświadczył w Izbie niższej, że król zgodził się na **rekonstrukcyę gabinetu.**

Zaproponował następnie odroczenie Izby do czwartku.

Asquith podkreślił: Jakiekolwiek zmiany w gabinecie nastąpią, nie zmieni to prowadzonej od początku wojny polityki. (głośne oklaski).

Na skutek porady Asquitha.

LONDYN 3 grudnia (B. R.) Urzędownie podają, że Asquith postanowił doradzić królowi, ażeby zgodził się na zmianę gabinetu, a to celem jak najskuteczniejszego poprowadzenia wojny.

Asquith u króla.

LONDYN 4 grudnia. Dziś rano Asquith był znowu przyjęty przez króla na posłuchaniu.

Nowy 400-milionowy kredyt angielski.

LONDYN 6 grudnia. (B. Reutera). Nowe kredyty, które mają być przedłożone w najbliższym czasie Izbie niższej, wynoszą 400 milionów funtów szterlingów.

OBCHÓD PROKLAMOWANIA POLSKI w Uniw. JAGIELLOŃSKIM.

„Alma mater" obchodziła 3 grudnia w uroczysty sposób ogłoszenie niepodległości państwa polskiego. Obchód odbył się o godz. 11 przed południem w auli Collegii novi. W sali posiedzeń senatu zebrali się profesorowie i docenci i stąd poprzedzeni berłami rektorskiemi i dziekańskiemi, udali się do auli. Profesorowie byli w togach i biretach. Na końcu pochodu szedł prelegent JE. Stanisław hr. Tarnowski w todze profesora wydziału filozoficznego, wreszcie rektor prof. Dr. Szajnocha w szkarłatnym płaszczu z gronostajowym kołnierzem i prorektor prof. Dr. Kostanecki.

W auli na trybunie zajęli miejsce rektor i prorektor, na około profesorowie, w pierwszym rzędzie krzeseł, naprzeciw trybuny, p. delegat Fedorowicz. b. rektor prof. Dr. Fryderyk Zoll (starszy), Zdzisław hr. Tarnowski z rodziną, żony profesorów, wprowadzeni goście. Młodzież, słuchacze i słuchaczki, przybyła bardzo licznie; sala była tak wypełniona, że dużo młodzieży pozostało na korytarzu.

Wśród uroczystego nastroju zagaił zebranie rektor prof. Dr. Szajnocha następującą mową.

Mowa rektora.

Wielce szanowni Koledzy! Kochana młodzieży!

Akt proklamacyi wolnego, niepodległego państwa polskiego wstrząsnął całym narodem, całą Polską od Gdańska po Kijów, od Karpat po Niemen i Wiliję. Wstrząsnął potężnie, wstrząsnął radośnie i w tej chwili gwałtownie drgnęły nasze serca, bijące już z niepokojem wśród szalejącej burzy wojennej, która tyle nieszczęść sprowadziła na wszystkie prawie dzielnice Polski, zlane potokami krwi naszej lub zniszczone pożogą bitew i okrucieństwem wroga odwiecznego.

Zaledwie oczy nasze mogą stanowczo uwierzyć temu, co czytamy w manifeście proklamacyjnym, zaledwie możemy wpoić w siebie, że niepodległość Polski przestaje być niedościgłem marzeniem i ma stać się żywą rzeczywistością, zaledwie umiemy zdać sobie sprawę, że odtąd Polska ma mieć znowu własny rząd, własne wojsko, własnego króla.

Jak z lochu czarnego więzień wychodzący po długiej niewoli na słońce jaskrawe, musi najpierw przyzwyczaić oczy do światła, tak i my wszyscy, chociaż tego słońca pragnęliśmy jak własnego życia, chociaż modliliśmy się o nie od lat wielu a wielu, musimy najpierw zetrzeć z oczu pomrokę ślepoty więziennej, a potem ogrzać się u ciepłych tego słońca promieni, zanim się w nas umocni wiara w szczęśliwszą rzeczywistość, w zorzę nowej, prawdziwej wolności i niepodległości.

Naród nasz od tylu lat powtarzał codziennie: „Ojczyznę, wolność racz nam

Z. GRYF WDOWISZEWSKI
legionista.

Szkoły wojskowe w Polsce.

(Dokończenie).

W r. 1830, podczas pobytu cesarza Mikołaja w Warszawie, odwiedził szkołę aplikacyjną Fryderyk Wilhelm, książę pruski (później król i cesarz Wilhelm I). Przybył z Humboldtem i generałem Rauchem niespodzianie o 9 rano i bawił dwie godziny, wypytując się o wszystkie szczegóły kursów i okazując znajomość wyższych nauk udzielanych w szkole. Poważna powierzchowność pułkownika Sowińskiego uderzyła go bardzo. Pokazywano mu modele, rysunki uczniów i tak czas zszedł do godz. 11, gdy zadyszani flügel-adjutanci cesarscy po długiem szukaniu znajdują księcia i meldują, iż Cesarz i W. Książę z paradą na niego czekają. Dopiero wtedy pożegnał otaczających temi słowy: „czemuż mnie od was odrywają, mnie tu tak dobrze, byłbym chętnie z wami dłużej pozostał".

Później dowiedziałem się — pisze jenerał Kołaczkowski w swoich wspomnieniach — iż Humboldt przez cesarza o naszą szkołę wobec W. Księcia zapytany, zachwalał ją, twierdząc, że znalazł w niej wszystkie nowe metody, używane w szkole politechnicznej paryskiej.

Do zdolniejszych profesorów tej szkoły należeli: X. Rafał Skolimowski, profesor matematyki, następnie także religii i moralności, człowiek nadzwyczaj wykształcony. Klemens Kołaczkowski, dyrektor nauk, już wyżej wspomniany, Henryk Rossman, kapitan inżynierów, profesor budownictwa cywilnego i wojskowego, nadmienić wypada, że profesorem języka francuskiego był pan Mikołaj Chopin, ojciec wielkiego Fryderyka; z biegiem lat zmieniał się skład profesorski, stosownie do czasu i stosunków.

Do niższych szkół wojskowych zaliczyć należy szkołę podchorążych, jazdy i piechoty oraz szkołę bombardyerów.

W r. 1815 Naczelny Wódz wydał rozkaz do Komendantów dywizyi, aby przysłali do Warszawy podoficerów, przeznaczonych do awansu oficerskiego, celem umieszczenia ich w specyalnie dla nich urządzonej szkole. Podoficerów owych pomieszczono w szkole podchorążych pieszej lub konnej, stosownie do rodzaju broni, w której służyli. Komendantem tej szkoły był pułkownik Ksawery Olędzki z pułku grenadyerów gwardyi, człowiek nadzwyczaj służbisty, na pozór surowy, w gruncie rzeczy sprawiedliwy i poczciwy, niezwykle przez uczniów lubiany.

Największy nacisk w szkole kładziono na służbę frontową, doprowadzoną do maximum doskonałości oraz na mechanizm różnych oddziałów, zacząwszy od szkoły żołnierza i plutonu aż do pułku, brygady, dywizyi i korpusu. Podoficer wstępując do szkoły, uważany był za rekruta i od początku musiał przechodzić szkołę żołnierza, dopóki pułkownik nie uznał za stosowne pomieścić go we froncie.

„Zabawnem było — mówi Komarowski, wychowaniec tej szkoły, w swych wspomnieniach — kiedy cesarz Mikołaj pierwszy raz po wstąpieniu na tron był w Warszawie i kazał się uczyć musztry polskiej. Nauka odbywała się w szkole podchorążych, a odkomenderowany do tego oficer gwardyi grenadyerów Petrycy Drzewiecki miał rozkaz postępowania z nim jak z rekrutem i dopiero po nauczeniu się wszystkiego, co do podoficera należy, awansując ciągle, doszedł do stopnia podporucznika i na tem się nauka skończyła".

Dzięki takiemu systemowi nauczania nie mogła mieć kampania 1831 roku szans powodzenia, gdyż chociaż było wielu oficerów frontowych, ale brak wyższego wykształcenia wojskowego nie pozwalał rozwinąć się talentom, któreby się z pewnością między taką liczbą młodzieży znalazły.

Wspaniała tradycya wychowania wojskowego w Polsce łączy się nicią z przedwojennemi szkołami strzeleckiemi, z których wyszli prawie wszyscy dzisiejsi nasi wyżsi oficerowie legionowi.

Żyjemy w momentach najdroższych sercu każdego prawego Polaka, w momentach tworzenia się wojska polskiego, żelaznej podstawy przyszłego naszego państwa. Przy organizacyi armii narodowej musimy się oprzeć na wzorach dawnej wojskowości polskiej, na dawnych szkołach wojskowych, z których wychodzili stalowi mężowie, co okryli aureolą chwały porozbiorowe dzieje Polski.

wrócić Panie", krwawił się tylokrotnie bezowocnie w bohaterskich porywach i trzeba było niezmiernego wysiłku wiary wewnętrznej, aby nie upaść na duchu i nie zwątpić w sprawiedliwość dziejową nawet wśród huku dział wojny światowej.

Dzisiaj wiara ta niezachwiana ma święcić tryumf zwycięstwa, nadzieje stuletnie mają być ziszczone, Polska ma stanąć wolna i niepodległa w innych szczęśliwych od dawna narodów. Wojna światowa, tocząca się na naszych przedewszystkiem łanach, — ma wydać wreszcie owoc oczekiwany, którego mieliśmy prawo pragnąć i żądać. Kwiat wolności jednak wszędzie jeszcze nie zakwitł, jeszcze na części naszej Ojczyzny cięży straszny najazd odwiecznego wroga, i krew się tam leje i płonie ojców naszych spuścizna, ale w Warszawie, tej stolicy stuletniego męczeństwa, już proklamowaną została na Zamku królewskim niepodległość i samoistność przyszłego państwa polskiego, a biały orzeł znowu wzlata dumnie nad Wisłą i Bugiem.

W tej epokowej chwili skupia się cały naród w radości z odzyskanej swobody, w pragnieniu jak najrychlejszej realizacyi zapowiedzi państwa polskiego, oraz w życzeniu, aby wszystkie dzielnice Polskie uczestniczyły w jak najszerszym zakresie w dobrodziejstwach nowego rzeczy porządku.

Uniwersytet Jagielloński, który przez pięć przeszło wieków szerzył we własnym narodzie i w złączonych z nim szczepach oświatę i cywilizacyę, który miał za zadanie zbierać w swych profesorach całą głęboką naukę i wiedzę, a w swych uczniach najlepsze siły przyszłości, łączy się dzisiaj z narodem we wspólnych uczuciach i pragnieniach, pomny swych historycznych zadań, tradycyi i obowiązków.

Przewodnim celem każdej wszechnicy powinna być czysta wiedza i jej rozszerzanie, sumienna i dokładna analiza zjawisk przyrody i ludzkości, oraz szukanie praw rządzących światem i człowiekiem, więc zdala stać musi Uniwersytet od gwaru politycznych dyskusyi. Nie nam zatem należy rozstrząsać, czy niespełnienie już teraz wszystkich pragnień naszego kraju w kierunku połączenia wyswobodzonych ziem polskich z naszą dzielnicą pod jednem berłem, może być istotnie zaporą w naturalnym rozwoju życiowym polskiego narodu. Dyskusye polityczne musi w Uniwersytecie zastąpić święty obowiązek przodowania narodowi w miłości Ojczyzny i w niezachwianej wierze w jej szczęśliwą przyszłość. W tem znaczeniu mówił Władysław Jagiełło w dyplomie erekcyjnym Uniwersytetu krakowskiego w r. 1401, że mężowie dojrzali w radzie, nauką tron królewski wzmacniają: „consilio thronus roboratur regius".

Dzisiaj jesteśmy tego posłannictwa spadkobiercami i już z chwilą powstania nowego państwa polskiego przyczyniać się powinniśmy do jego przyszłej potęgi i siły. Każdy rodzący się nowy twór organiczny wymaga ciepła wewnętrznego i zewnętrznego. Ciepło wewnętrzne, to swobodne krążenie soków i nietamowany niczem rozrost komórek i tkanek. Nowy ustrój państwowy lub społeczny tym samym prawom i potrzebom ulega. On także potrzebuje do swego rozrostu ciepła przenikającego wszystkie tkanki — wszystkie klasy i grupy narodu; on cierpi, gdy nastąpi zastój w jakimkolwiek rzędzie komórek—w jakimkolwiek szeregu czynników społecznych.

Nam więc, którzy mamy obowiązek przodowania narodowi nauką i wiedzą, a zarazem rozumem doświadczenia historycznego, przypada tutaj zadanie pieczy ideowej nad nowym narodu polskiego ustrojem, pieczy, którąby łączyła troskę o wszystkie jego części — od Gniezna po Lwów i Wilno — z koniecznością oparcia się o tych, którzy oswobodziwszy Polskę ze szponów odwiecznego wroga, tworzą nowy ustrój państwowy, zarówno w interesie własnym, jak i prawdziwej cywilizacyi i sprawiedliwości dziejowej.

Wiemy dobrze, jak sprawiedliwość leżała zawsze na sercu naszego zmarłego monarchy i czujemy też najgłębszą wdzięczność za zapowiedź powstania państwa polskiego, ten akt sprawiedliwości, mądrości i wielkiego ducha, pamiętając, że pod Jego berłem nasza dzielnica Polski od wielu lat już używała swobód konstytucyjnych, a w bliskiej przyszłości ma zyskać dalsze jeszcze rozszerzenie praw swego narodowego i ekonomicznego rozwoju. Proklamowanie niepodległości i samoistności i zapowiedziana możność dalszego narodowego rozwoju, to olbrzymie pole do wszelkiej pracy ducha narodowego. Praca ta musi być mądrą i zgodną.

Mądrą, aby, gdy nauka polska pod własnym stanie już sztandarem w kole międzynarodowem, mogła ona wskazać—poza służbą dla własnej Ojczyzny—także na własny prawdziwy dorobek dla całego świata; a zgodną w skierowaniu wszystkich myśli do jednego celu: narodowej potęgi i siły. „Ojczyzna, rozdziałów jako jedno ciało, nie cierpi" mówił Skarga w trzeciem sejmowem kazaniu i dzisiaj też, gdy dostajemy we własne ręce władzę i wolność rządzenia się własnym rozumem, bardziej niż kiedykolwiek o słowach Skargi i potrzebie zgody wewnętrznej pamiętać należy.

W tejże myśli do was się teraz zwracam, kochana młodzieży, z której ciała wyszły dziesiątki tysięcy polskich żołnierzy, a przedewszystkiem tysiące Legionów polskich, pełnych męstwa, bohaterstwa i chwały. Poczucie potrzeby współudziału bezpośredniego w walce z wrogiem odwiecznym zrodziło polskie Legiony, a z was one przedewszystkiem wyszły, przyczyniwszy się potężnie do okazania światu nienaruszonej żywotności narodu i do wywalczenie niepodległości. Wasi koledzy i bracia bronili Wawelu od najazdu wroga, wyswobodzili Polskę z wiekowej niewoli i dali światu dowód, jak polski żołnierz kocha Ojczyznę, jak za nią umie zwyciężać lub zginąć. Ci zwycięzcy razem z wami mają później pracować nad odbudową zniszczonego kraju, nad tworzeniem nowego państwowego ustroju, nad organizacyą własnego wojska polskiego.

Bądźcie więc w tej nowej pracy i silni i jedni myślą. Siłę wytwarza praca, nieraz bardzo ciężka i żmudna, nieraz może nawet niewdzięczna, ale siły potrzeba narodowi polskiemu, siły nowemu państwu, aby miało posłuch i znaczenie u sąsiadów, powagę u obcych. Bądźcie jedni myślą, myślą obejmującą jeden jedyny cel, służby bezwzględnej dla dobra Ojczyzny i niechaj zdala od was będzie niewiara chwili, słabość zwątpienia lub oszczędzanie sił na niewiadome jutro. Bądźcie już dzisiaj silni wiarą w konieczność świetnej przyszłości nowego państwa i całego narodu, a wtedy ono nie będzie przechodzić bólów wewnętrznej niezgody i stać będzie godnie ku dobru własnemu i całej ludzkości.

Temu państwu polskiemu, my profesorowie, przyniesiemy w darze naukę i wiedzę, wy — siły młodzieńcze, a wszyscy razem bezgraniczną miłość Ojczyzny, która, jak gwiazda przewodnia, wyprowadzi zawsze żeglarza z mgieł zwątpień i oparów chwiejności.

Po mowie rektora rozległy się rzęsiste oklaski.

Imieniem młodzieży przemówił p. Michał Starczewski, słuchacz I. roku Studyum rolniczego. Zapowiedź utworzenia niepodległego Królestwa Polskiego — zaznaczył mówca — ma dlatego tak wielkie znaczenie, że doprowadziła do umiędzynarodowienia sprawy polskiej. Zadaniem narodu w obecnej dobie jest obrona samego aktu prawnego i doprowadzenia do tego, by akt stał się faktem, co może nastąpić jedynie przy ustaniu ingerencyi czynników obcych do naszych spraw wewnętrznych i przez uzyskanie bezwzględnej zwierzchności państwowej. Program niezawisłych Polaków streszcza się w hasłach niepodległości i zjednoczenia, a co zatem idzie w haśle niezależnego Rządu polskiego i powołanej przezeń polskiej siły zbrojnej. Mówca składa hołd poległym bohaterom narodowym, a w szczególności słuchaczom Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy zginęli w walce o niepodległość Ojczyzny.

Choć niewiadomo jeszcze, jakich ofiar będzie osiągnięcie naszego celu wymagać, to jednak nie ustaniemy. Z wiarą idziemy do walki o przyszłość narodu, idziemy przepełnieni radością, której wyraz dajemy dzisiaj. Mówca kończy okrzykiem: „niepodległa Polska niech żyje!"

Odczyt Stanisława Tarnowskiego.

Powitany gorącymi oklaskami całego zebrania wszedł na trybunę JE. Stanisław hr. Tarnowski i wzruszonym głosem rozpoczął swój odczyt o wielkiej historycznej narodowej chwili. Odczyt podamy w całości; po odczycie rozległy się długie oklaski.

Z prasy łużycko-serbskiej o Polsce.

Budziszyn, 15 listop. 1916.

Ostatnie niedobitki dawnych słowian połabskich, Łużyczanie, albo Serbowie Łużyccy, stanowią dzisiaj najmniejsze plemię słowiańskie, bo liczące zaledwie 150.000 dusz, zajmując niewielką przestrzeń kraju nad górną Sprewą, od Łubniowa po Budziszyn włącznie, otoczeni zewsząd żywiołem niemieckim, który mimo tylowiekowej odporności i zupełnego lojalizmu Łużyczan, wchłania ich coraz bardziej w swój organizm. Tem cięższe położenie ich narodowe, że rozerwani na dwie, stosunkowo znacznie różne grupy etnograficzne, Dolnych i Górnych Łużyc, należą dzisiaj do dwu politycznie różnych części Rzeszy niemieckiej: pierwsze do pruskiej Brandenburgii, drugie do Saksonii. Ta różna przynależność ich polityczno-państwowa jest przyczyną, że o ile Górne Łużyce utrzymują wcale zwycięzko swą odrębność narodową, to Dolne, pod rządami Prus, ulegają coraz gwałtowniejszemu wynarodowieniu.

Łużyczanie przedstawiający etnograficznie i językowo charakterystyczne przejścia od typu Słowian lechickiego i czesko-słowackiego do nieistniejącej już dziś gałęzi Słowian Połabskich, od dawien dawna utrzymywali ściślejsze stosunki [illegible] obu najbliższemi plemionami słowiańskiemi, z Polakami i Czechami. Z czeskiej strony zasłużony działacz wśród Górnych Łużyczan, Adolf Czerny, z polskiej zaś historyk W. Bogusławski i b. poseł do Dumy Alfons Parczewski przyczynili się znacznie do obudzenia ruchu narodowo-oświatowego i literackiego wśród Łużyczan, oraz wzmożenia świadomości narodowej i odporności wobec nacisku Niemców (Bogusławski napisał dzieje serbo-łużyckiego narodu po polsku, (Petersburg 1861) i po łużycku) wraz z hist. łuż. M. Hórniklem (Budziszyn 1884). Nadto Łużyczanie stale i pilnie zwracają oczy ku poznańskim i śląskim Polakom, z którymi podobne dzielą losy, choć z polskiej strony, z wielu przyczyn, nie spotykają się z tem zainteresowaniem i poparciem, jakiegoby pragnęli i jakiegoby wymagała wspólność interesów narodowych i samoobrony obu pokrewnych narodów.

W przeciwieństwie do większości prasy poznańskiej, Serbowie łużyccy od pierwszej chwili wojny okazali nader żywe zainteresowanie dla podniesionych przez ruch strzelecki, oraz akcyę Legionów i NKN-nu postulatów niepodległości Polski. Równolegle do linii tego zainteresowania szła druga, dla której punktem wyjścia było położenie ekonomiczne Polski, wyczerpujące ofiary z krwi i mienia wszystkich jej dzielnic, a przedewszystkiem Galicyi i Królestwa. Pierwszą wywołały już w sierpniu i wrześniu 1914 r. echa wkroczenia Piłsudskiego do Królestwa Polskiego, które odezwały się w słowach zdumienia i podziwu na łamach głównego dziennika łużyckiego „Serbske Nowiny". Pobudką dla drugiej była silna w swem literackiem ujęciu odezwa H. Sienkiewicza do ludów europejskich, która wywołała w całej prasie łużyckiej gorące współczucie dla tragicznej doli polskiej wsi, polskiego uchodźtwa. Niebogaci w prasę peryodyczną Łużyczanie prócz komunikatów i artykułów aktualnych w dziennikach, dali wyraz swemu zainteresowaniu dla sprawy Polski i jej położenia w czasie wojny w kilku większych zasadniczych przeglądach, ogłoszonych w głównym i jedynym w Górnych Łużycach miesięczniku społeczno-oświatowym i literackim „Łužica" (wyd. w Budziszynie).

Już w czerwcowym i lipcowym zeszycie Nr. 6 i 7 tego pisma z r. 1915 znajdujemy obszerny artykuł pt. „Polacy a wojna", w którym bezimienny autor kreśli swym rodakom groźny obraz zniszczenia na ziemiach polskich. „Rodna ziemia, którą polski lud w czasach pokoju pilnie obsługiwał, leży dzisiaj w wielkiej części odłogiem. Wieleż trudu i pracy będzie trzeba, aby szkody poczynione choć w części zostały wyrównane? a wieleż okropnej grozy i nieszczęść musiał ten naród przecierpieć? Więcej niż sto tysięcy ludzi opuścić musiało swe ojczyste strony (nb. do czerwca 1915 r. tylko)!... Armie walczące po kilkakrotnie przeciągały poprzez te same ziemie, niszcząc je doszczętnie.

„Bardziej jednak, niż to zniszczenie, niż te klęski i niedola — pisze „Łužica" — co innego zaciężyć musi na sercu uświadomionych i narodowo tak wyrobionych Polaków. W porównaniu z tem, co mają wszystkie wielkie narody Europy, państwowość własną, samorząd wewnętrzny, podczas gdy one, zjednoczone w swem państwie, przynajmniej tak, jak Niemcy, po jednej walczą stronie,— równie wielki naród polski, pozbawiony praw, rozdzielony pomiędzy trzy mocarstwa, walczyć musi po obu stronach, rodacy przeciw rodakom"...

I przechodząc do tych najdrażliwszych zagadnień, dotyczących krzywd, na Polsce popełnionych, dążeń jej dzisiejszych i walk krwawych, powołuje się pismo łużyckie na przebogatą, wielojęzyczną literaturę o Polsce i dla Polski, rosnącą od początku wojny do dnia dzisiejszego.

Zarazem jednak dodaje, że niestety stosunki centralne nie pozwalają „Łužicy" na szczegółowsze sprawozdanie z tej literatury i należyte zapoznanie społeczeństwa łużyckiego z dzisiejszemi aspiracyami narodu polskiego.

Z aktualnych kwestyi polskich porusza „Łužica" sprawę nastroju Królestwa wobec wojny, stosunku jego do Niemiec i Rosyi (za art. St. Przybyszewskiego w „Berl. Tageblatt"). Stanowisko Polaków z Galicyi określa wedle listu otwartego prof. Jaworskiego do Maxa Hardena. Podaje też enuncyacyę „Naczelnego Komitetu Narodowego" w sprawie Legionów, oraz odezwę Sienkiewicza do kulturalnych narodów, poświęcając przytem dłuższy ustęp powieściopisarzowi, którego „wielka godzina Polski" zastała była w Oblęgorku przy pracy nad... „Legionami". W końcu charakteryzuje akcyę Komitetów ratunkowych w kraju, Szwajcaryi i Ameryce, podając szereg dat statystycznych przez „Tagespost" wedle sprawozdań Sienkiewicza i Paderewskiego.

Na tem się kończy pierwsza część rzeczy o Polsce i wojnie, której dopisek „przichodnje skónčenje" zapowiada część drugą, dotyczącą czysto politycznych zagadnień Polski, jej obecnych dążeń do niepodległości oraz planów na przyszłość. Niestety bezwzględna ręka cenzury skreśliła ten cały „ciąg dalszy" tak, iż czytelnicy „Łužicy" końca ciekawego i dla nas artykułu nie doczekali się wcale.

Następstwem takiego traktowania prasy łużyckiej przez cenzurę było to, że musiała się ona ograniczyć do przytaczania jedynie głosów prasy niemieckiej, i to jak najmniej wchodzących w analizę kwestyi polskiej i związanych z nią tzw. celów wojny.

Toteż odtąd w „Serbskich Nowinach" tylko przedruki w sprawie polskiej, w „Łužicy" kilka cieplejszych artykułów przygodnych z racyi śmierci na polu walki wybitniejszych Polaków (lub Łużyczan), jak historyka dra. L. Bąkowskiego; słowianoznawcy Edm. Kołodziejczyka, (Łuż. № 4 — 5, 1915); por. Dunin-Wąsowicza pod Rokitną („Serbske Nowiny" nr. 192 z r. 1915); Jana Rjeczki, działacza łuż. i wydawcy pieśni narodowych, poległego pod Modlinem („Serbske Nowiny i Łuż." Nr. 8 — 9, 1915); albo też z powodu usunięcia posła Alf. Parczewskiego z Dumy, oraz mianowania go profesorem wszechnicy warszawskiej (Łuż. nr. 3—4, 1916).

Dzieje Polaków podczas wielkiej wojny posłużyły nadto publicystom i nowelistom łużyckim jako żywotny przedmiot do opracowań literackich w formie opowiadań, obrazków, czy listów z pola walki. I tak Jan Kukowski kreśli rzewny „Wojnski wobrazk" (Obrazek wojenny), w którym daje bolesną ilustracyę niedoli polskich uchodźców z Galicyi gdzieś po zachodnich kątach Czech. Wieje z niego szczere zrozumienie krzywdy nieszczęśliwych ofiar wojny, chrześcijańskie współczucie i gotowość niesienia pomocy (Łuż. nr. 10-11, 1915). Gdzieindziej inny pisarz łuż. J. Skala w „Liście z wojny" opisuje niedolę jeńców polskich z armii rosyjskiej, rzuconych między różnonarodowe mrowisko obozowe (Łuż. Nr. 5-6, 1916).

Najcharakterystyczniejszym jednak ze wszystkich jest „Wojnski wobrazk" Jana Lipskiego (w 4-5 nrze „Łuż" 1915), który za bohatera swej powiastki wziął polskiego legionistę. Rzecz składa się z 3-ch epizodów. Pierwszy przedstawia rolę ojca i dwojga dzieci polskich zbiegłych do Niemiec na zarobek lub przed zemstą moskiewskich siepaczy. Drugi w chwili wybuchu wojny — jest momentem entuzyazmu młodego Polaka, który na wieść o wojnie opuszcza dom

rodzinny i spieszy w szeregi powstań cze mścić krzywdę ojca. Starzec z córką rozpamiętują ciężki-j tułaczki chwile, kiedy „nihdże doma niesmoj" (nigdzie nie byliśmy w domu), kiedy jedynym skrawkiem ojczyzny został chyba ten, gdzie „mać twoja wiecznie śpi". Trzeci epizod kreśli obraz walki „młodych pol skich Legionów", którzy z płomiennym zapałem rzucają się na wroga, dziesięćkroć większego. „Hiszće Pólska njezhubjena" (Jeszcze Polska nie zginęła) zagrzmiało z młodej piersi, a stalowe błyskawice zajaśniały na karabinach. Atak szalony zwycięski, okupiony jednak długim pokotem młodzieńczych trupów... wśród mroku nocy błyskają światełka, liczą poległych. Oto leży między nimi i ów gorący żołnierzyk, co dom opuścił tułaczy, by wolnej szukać ojczyzny.

Znalazł ją wśród walki Legł wol ny, choć martwy, na starym cmentarzysku, gdzie ostał się jeszcze jedyny dom rodzinny — grób jego matki...

Wutroba.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Cesarz Karol w kwaterze naczelnej komendy. (D. sp.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Cesarz, który ogłosił dzisiaj rozkaz naczelnej komendy do armii i objął przez to „naczelne wodzostwo" nad całą siłą zbrojną, przybył 2 grudnia rano do kwatery naczelnej komendy armii, na razie na pobyt przejściowy.

Z powodu żałoby krajowej przyjęcie na dworcu ograniczyło się do zameldowania się niewielu funkcyonaryuszy. Na rozkaz stawili się: marszałek polny arcyks. Fryderyk, szef. sztabu jeneralnego Conrad Hötzendorff ze swoimi najściślejszymi orszakami, pruski jen. maj. Cramon, komendant stacyi pułk. Kundmann, poseł hr. Thurn, prezydent kraju bar. Widman, marszałek kraju hr. Larisch Moennich i przedstawiciele władz rządowych i miejscowych.

Ludność powitała cesarza owacyjnie. Cesarz udał się następnie na zamek marszałka polnego arcyks. Fryderyka, gdzie wysłuchał cichej mszy św., poczem przedstawili mu się oficerowie naczelnej komendy armii, następnie zaś byli przyjęci na specyalnej audyencyi: arcyks. Fryderyk, bar Conrad, zastępca szefa sztabu jeneralnego i szef oddziału operacyjnego marsz. por. Metzger, jeneralny kwatermistrz jen. Kaltenborn, szefowie oddziałów, dalej prezydent kraju i marszałek kraju.

Na obiedzie cesarskim oprócz przydzielonych do naczelnej komendy jenerałów znajdowali się także obaj wspomniani funkcyonaryusze cywilni.

Popołudniu cesarz wysłuchał od szefa sztabu jeneralnego pierwszego raportu w objętej przez siebie funkcyi naczelnego komendanta.

Ś. p. Augusta Karolina Meklemburska. Neustrelitz 6 grudnia. (T. B. K.). Umarła tutaj wczoraj nano wielka księżna wdowa Augusta Karolina Meklemburska.

Pomoc dla jeńców polskich w Rosyi. Wychodzący w Nowo-Nikołajewsku „Głos Syberyi" donosi: „W ostatnich dniach przybyła do naszego miasta delegatka kom. głównego P. T. O. W. z Pietrogradu, pani Jadwiga Dziubińska. Delegatka przejechała w ostatnim czasie całą prawie Syberyę, zwiedzając obozy jeńców wojennych Polaków, którym udziela według potrzeby zapomóg pieniężnych na zakupno ciepłej odzieży. Delegatka zwiedziła obozy jeńców Polaków w następujących miastach Syberyi: Wierchnieudińsk, Berezówka, Irkuck, Niżnie Udińsk, Kansk, Krasnojarsk, Tomsk, skąd przybyła do Nowo Nikołajewska. Wizytacya pani Dziubińskiej wpłynęła bardzo dodatnio na jeńców polskich, gdyż oprócz zasiłków pieniężnych podniosła i pokrzepiła przygnębione dusze jeńców Polaków, którzy przekonali się, że społeczeństwo polskie nie zapomina o nich. Opieka P. T. O. W. nad jeńcami polskimi i jego usilne starania o polepszenie ich doli przekonywa naszych zakordonowych braci o jedności narodowej i zjednywa tutejszemu społeczeństwu niezapomnianą wdzięczność z ich strony. P. T. O. W. wytworzyło dwa oddziały „Opieki nad jeńcami polskimi", jeden z nich ma siedzibę w Pietrogradzie i roztacza opiekę nad jeńcami we wschodniej Syberyi, drugi oddział w Moskwie na zachodnią Syberyę P. T. O. W. stara się, aby opiekę nad jeńcami mogły wykonywać także miejsc. komitety polskie i pozwolenie to uzyskano, należy tylko przeprowadzić je u władz miejscowych. W Irkucku cel ten osiągnięto i obecnie opiekę nad jeńcami polskimi sprawuje miejscowy komitet polski".

Nowy ros. policmajster dla Warszawy. Równocześnie z zapowiedzią nowego męża opatrznościowego Rosyi, prezydenta min. Trepowa, że Rosya chce zjednoczyć ziemie polskie w nierozerwalnej z nią łączności — przyniósł telegram naszego korespondenta wiadomość interesującą i wielce znamienną.

Na miejsce generała Mejera, który podał się do dymisyi, został zamianowany przez rząd rosyjski ober-policmajstrem p. Diedłow.

Oryginalny ten podarunek dla Polski w chwili, gdy dziś ujrzeliśmy błysk niepodległości — jest tak typowo rosyjski, że nawet prasa polska w Rosyi, krępowana różnymi względami w wypowiedzeniu swego zdania —tym razem pospieszyła z ostrą krytyką tego bezdennie bezczelnego rozporządzenia rosyjskiego.

Pogłoski pokojowe. „New York Herald" pod d. 4 bm. na podstawie wynurzeń senatora Stone obstaje, że departament stanu poczyni jeszcze przed Bożem Narodzeniem kroki pokojowe. Widoki ich określa ten dziennik jako korzystne. Bieg rzeczy w Rumunii oznacza ułatwienie sytuacyi, ponieważ znika pretendent do posiadłości austro-węgierskich.

Podział ludności Austryi wedle zawodów. Z najnowszego zeszytu wydawnictwa „Oesterreichische Statistik" wyjmujemy następujące cyfry, odnoszące się do podziału ludności Austryi wedle zawodów, a oparte na wynikach spisu z 31 grudnia 1910 r.

Z końcem powyższego roku zajętych było z ogólnej liczby osób pracujących zawodowo w rolnictwie i leśnictwie razem ponad 8 i pół miliona, w czem było mniejwięcej po połowie mężczyzn i kobiet, w przemyśle i rękodziele 3,6 mil. osób (2,7 mil. mężczyzn, prawie 900,000 kobiet), w handlu i przedsiębiorstwach komunikacyjnych zwyż półtora miliona, z czego pół miliona kobiet, wreszcie 770,000 osób (w tem 182,000 kobiet) w służbie publicznej i w zawodach wolnych. Liczbę osób samoistnych i bez zawodu podano na zwyż półtora miliona, z czego przypada ponad 633,000 na mężczyzn i zwyż 905,000 na kobiety. Służba domowa wykazuje cyfrę 470,000, w czem było tylko zwyż 16,000 mężczyzn.

Na każdą setkę ogólnej sumy ludności przypada zatem w rolnictwie i leśnictwie 29,72 osób, w przemyśle i rękodziele 12,70 osób, w handlu 5,52 osób, w publicznej służbie i w zawodach wolnych 3,70 osób. Osoby niezawisłe i bez zawodu stanowią 5,39% ludności, służba domowa 1,64%. Cała ludność Austryi wynosi 28,570,800, a 50.69% tej liczby pracuje zarobkowo bezpośrednio w jednej z wymienionych powyżej 4 klas głównych zawodów. Doliczywszy do tego zwyż 470,090 służby domowej, osiągniemy cyfrę ogólną osób pracujących zarobkowo w wysokości 14,9 mil., albo 52,43% ludności. W Austryi pracuje zatem zarobkowo więcej niż połowa ludności.

Co się tyczy podziału ludności w powyższych klasach wedle płci, to w rolnictwie i leśnictwie liczba mężczyzn i kobiet, jak wykazano powyżej, jest mniejwięcej jednakowa, ponieważ także ludność żeńska tej klasy przeważnie pracuje zawodowo. W innych klasach przedstawia się liczba mężczyzn znacznie wyżej, aniżeli kobiet. Inaczej ma się rzecz w grupie osób samoistnych bez zawodów, a zwłaszcza wśród służby domowej, gdzie kobiety mają znaczną przewagę. Więcej aniżeli połowa ogólnej liczby ludności żeńskiej w Austryi należy do osób bez zawodu. W r. 1890 liczba ich wynosiła tylko 48,84%. Jeżeli dodamy do tego liczbę osób żeńskich samoistnych i bez zawodu, okazuje się, że 56,55% kobiet jest w Austryi bez zawodu.

Wśród ludności męskiej udział osób pracujących zawodowo w przemyśle i rękodziele zwiększył się znacznie w porównaniu z rokiem 1890. — Wówczas wynosił tylko połowę liczby zajętej w rolnictwie i leśnictwie, zaś w roku 1910 prawie dwie trzecie tej liczby. W okoliczności tej uwidocznia się powolne usuwanie rolnictwa i leśnictwa przez inne klasy zawodowe. Również liczba osób zajętych w służbie domowej zmalała w stosunku do ogólnej liczby ludności, ponieważ w roku 1890 wynosiła jeszcze 1,91%, zaś w roku 1910 już tylko 1.64%.

Spadek rubla. Niedawno obiegł prasę artykuł, ostrzegający przed spekulacyą rublami i wskazujący, jak szkodliwe skutki wywołuje niepotrzebna pogoń za rublem. Nieuzasadnione przypisywanie rublowi bezwzględnej wartości wywołuje zwyżkę cen płaconych w koronach i wzmaga w ten sposób drożyznę. Okazuje się tymczasem, że po drugiej stronie frontu bojowego nie zapatrują się bynajmniej tak optymistycznie na wartość rubla.

„Dień", omawiając nową pożyczkę wojenną, podnosi, że rosyjskie długi państwowe wzrosły od początku wojny o olbrzymią sumę 30 miliardów rubli. Znany ekonomista Tugan-Baranowski oblicza w „Rjeczy", że kurs rubla może spaść po wojnie do 25 kop.

Z Dąbrowy.

Ofiara na gwiazdkę dla legionistów. W Administracyi „Gazety Polskiej" złożył p. Adam Przedmelski 10 kor. na gwiazdkę dla legionistów.

Z Sosnowca.

Z posiedzenia ogrodników. Na odbytem w dniu 3 b.m. zebraniu członków Stowarzyszenia ogrodników—fachowców na powiat będziński i okolicę, na które przybyło 31 stowarzyszonych, dokonano wyborów Zarządu i komisyi rewizyjnej. Na prezesa Zarządu wybrany został p. Bronisław Jaroszewicz, na wice-prezesa Józef Jakubowski, na skarbnika Józef Skowroński, na zastępcę Piotr Jaros, na sekretarza Andrzej Salata. Do komisyi rewizyjnej weszli pp.: Andrzej Sarna, Józef Kucharski, Jan Rączkowski i Franciszek Grochulski. Składkę członkowską ustanowiono po pół rubla miesięcznie i 2 ruble wpisowego. Lokal na biuro Zarządu ofiarował bezpłatnie p. Bronisław Jaroszewicz. Na tem zakończone zostało pierwsze ogólne zebranie.

Zebranie polityczne. Przy wydawaniu pozwoleń na wiece i zebrania polityczne władze kategorycznie zaznaczają, że w takich zebraniach młodzież do lat 18 nie może, pod żadnym pozorem brać czynnego udziału.

Z robót miejskich. Roboty około zabrukowania nowej ulicy, łączącej Stary Sosnowiec z nowym mostem na pogranicznej rzece Brynicy są już na ukończeniu. Ulica ta zabrukowana jest kostką granitową i przedstawia się imponująco. Będzie to jedna z najpiękniejszych ulic w mieście. Należałoby przeto nadać jej odpowiednią nazwę historyczną.

Z targów. Na targach miejscowych w tygodniu bieżącym daje się odczuwać zwiększony ruch przedświąteczny. Zamożniejsi mieszkańcy czynią już zakupy na święta. Pomimo jednak dość licznej dostawy produktów spożywczych, ceny ciągle są bardzo wysokie, a szczególnie na nabiał i drób. Ogrodowizna i owoce są względnie tanie, to też znajdują chętnych nabywców.

Z Kielc.

Ks. biskup Łosiński z powodu zgonu Cesarza Franciszka Józefa. Z powodu zgonu Cesarza Franciszka Józefa I wystosował Najprzew. ksiądz biskup Łosiński w Kielcach do Jeneralnego Gubernatora Ekscelencyi Kuka następujący telegram:

„Z powodu zgonu wielkiego i ukochanego przez narody monarchii austrowęgierskiej a czczonego przez mocarstwa całego świata i ludu katolickiego Cesarza i Króla Franciszka Józefa przesyłam wyrazy głębokiego współczucia w smutku i żałobie.

Łosiński bisk. Kielce".

Ekscelencya Kuk podziękował Najprzew. księdzu biskupowi telegraficznie w następujący sposób:

„Za tak gorące słowa współczucia zgonu Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości Cesarza i Króla Franciszka Józefa mam zaszczyt przesłać najserdeczniejsze podziękowanie.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi. Pisma inne i po tamtej stronie prosimy o przedruk niniejszych zapytań.

Marya Almsztadt z rodziną z Dąbrowy Górniczej w Polsce, zawiadamia Konrada Almsztadt że są zdrowi, wiadomość od niego otrzymali z gazet. Elza jest przy rodzicach w Berlinie. Prosimy bardzo o adres i wiadomości.

KOMITET POLSKI w Sztokholmie prosimy bardzo o pośrednictwo w poszukiwaniu za rodzinami zaginionemi lub ewakuowanemi z Królestwa Polskiego, podawanemi w „Gazecie Polskiej".

OGŁOSZENIA.

Wiadomości od Polaków w Rosyi.

Jan, Wanda i Witold Radziccy z Warszawy, Reklewscy Leon, Zygmunt zawiadamiają babkę, matkę, Horodyskich z Opatowa Moszczyńską z Witowic, Żekowskich z Podoła i Maryę Szelągowską z Skąpego, że mieszkają w Rosyi Są zdrowi, chłopcy w dobrych warunkach; prosza o wiadomości tą samą drogą lub przez Komitet Polskiw Moskwie. Prosimy „Gazetę Rapomską" i „Kuryer Warszawski" o łaskawe przedrukowanie powyższych wiadomości. Zalescy w Władywostoku.

Czas odnowić prenumeratę na grudzień.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.